

## **Rzeczpospolita**

### **Historia rodzinna z próbki**

06.01.2006, IR

#### **GENETYKA Historia rodzinna z próbki Czy badanie DNA zastąpi żmudne studiowanie metryk? Drzewa genealogiczne coraz częściej tworzone są z pomocą nowoczesnej techniki**

Genealogia genetyczna - ten termin warto zapamiętać. W tym roku zrobi sporą karierę - zapowiada brytyjski dziennik "Times". Wystarczy odrobina materiału genetycznego, zwykle uzyskana w wyniku wymazu z jamy ustnej, by poznać miejsce pochodzenia przodków, nawet żyjących kilka wieków wcześniej. Za taką wiedzę trzeba zapłacić od 100 do 300 dolarów.

- Przyznaję, że zapowiada się boom na tego typu usługi - mówi "Rz" Bennett Greenspan, założyciel i dyrektor amerykańskiej firmy Family Tree DNA, pierwszej i największej tego typu na świecie. W ciągu prawie sześciu lat swojego istnienia przebadła ona 50 tys. osób, z czego aż połowę w ubiegłym roku. Poza tym FTD bierze udział w programie Towarzystwa National Geographic i firmy IBM, który zakłada stworzenie genealogicznego drzewa ludzkości i mapy migracji. W tym celu w ciągu najbliższych pięciu lat próbki DNA mają być pobrane od przynajmniej 100 tys. ludzi na całym globie.

#### **W Polsce badamy ojcostwo**

O ile genealogia genetyczna dobrze ma się właśnie na rynku amerykańskim czy angielskim, o tyle na polskim jest dopiero w powijakach. Prawdopodobnie żadna z komercyjnych firm nie wykonuje u nas podobnych usług, choć zainteresowanie może być i było. - Mieliśmy pojedyncze telefony z pytaniami, czy przeprowadzamy badania pod kątem pochodzenia przodków - mówi Marcin Jaworek z firmy TestDNA. Największą popularnością cieszą się w Polsce testy na ustalanie ojcostwa. Za przeprowadzenie najprostszego, polegającego na pobraniu materiału genetycznego od dziecka i potencjalnego rodzica, trzeba zapłacić prawie 1500 zł.

- Polacy zawsze interesowali się swoim pochodzeniem. Jednak w przeciwieństwie do mieszkańców państw zachodnich mało kogo u nas stać, by profesjonalnie się tym zajmować - twierdzi Andrzej Rola-Stężycki, dyrektor Instytutu Genealogii w Grójcu. Jemu samemu tylko raz się zdarzyło, by klient, któremu sporządzał drzewo genealogiczne, chciał skorzystać z badania genetycznego. W rezultacie i tak do niego nie doszło. Zresztą, zdaniem Roli-Stężyckiego, nie jest to konieczne. - Pracuję, opierając się głównie na dokumentach - mówi. - Można w nich znaleźć mnóstwo informacji, tym bardziej że jeszcze do 1945 roku akta metrykalne miały na ziemiach polskich bogatą formę opisową.

#### **Kim był pierwszy Christmas**

- Wiem, że mój pradziadek przybył do Ameryki ze wschodniej Polski. Był Żydem. Nie chciał jednak opowiadać o swoich krewnych - opowiada "Rz" Bennett Greenspan. - Czułem się z tego powodu w jakimś sensie osamotniony. Postanowiłem więc na własną rękę szukać swoich korzeni.

W tym celu namówił do poddania się badaniu genetycznemu 41 mężczyzn noszących takie samo lub podobne nazwisko. O pokrewieństwie miał zaświadczyć wynik analizy chromosomu Y, który dziedziczony jest w linii męskiej. Niestety, do tej pory badania nie przyniosły rezultatu. Żaden z mężczyzn nie okazał się kuzynem Greenspana. On sam jednak się nie poddaje. - Te poszukiwania nie mają końca - zapowiada i dodaje, że w gruncie rzeczy nie jest najlepszym przykładem, bo w przypadku większości jego klientów wyniki badań są pomyślne.

Podobne prace co Greenspan rozpoczął pod koniec listopada 2005 roku prof. Bryan Sykes z placówki zajmującej się genealogią genetyczną przy uniwersytecie oksfordzkim. Z tym że w tym przypadku chodzi o cudzą przeszłość. Celem badania ma być ustalenie, czy wszystkie osoby noszące rzadkie nazwisko Christmas wywodzą się od tego samego przodka. To możliwe. W końcu, jak twierdzi prof. Sykes, wszyscy mieszkańcy Europy są potomkami siedmiu kobiet, które żyły ok. 40 tys. lat temu.

Źródło : Archiwum Rzeczpospolitej